

Przez stulecia próbowano ukrywać prawdę o najbardziej niesławnym wydarzeniu z historii Jasnej Góry. Od XV aż do XXI wieku o napad na klasztor i zniszczenie świętego obrazu oskarżano rabusiów z zagranicy. W rzeczywistości zbrodni dopuścili się Polacy.

O tym, co zaszło w feralną niedzielę 16 kwietnia 1430 roku, jako pierwszy szerzej napisał Jan Długosz w swoich *Rocznikach czyli kronikach*. Według jego relacji:

(...) pewni szlachcice polscy, którzy zbyt rozrzutnie roztrwonili swoje majątki po ojcach i mieli długi, przekonani, że klasztor Częstochowa, czyli Jasna Góra należący do zakonu pierwszego eremity Świętego Pawła ma wielkie skarby i dużo pieniędzy (...) — dobrawszy sobie rabusiów z Czech, Moraw i Śląska, w uroczystość Wielkiejnocy (...) napadają na tenże klasztor.

Nie znalazwszy skarbów, zawiedzeni w swej nadziei rzucają się na naczynia liturgiczne, mianowicie: kielichy, krzyże i ornaty.

„Przebijają w poprzek mieczem twarz obrazu”

Na tym złoczyńcy nie poprzestali. Ich łupem padł również, przyozdobiony przez wiernych drogocennymi wotami, obraz Czarnej Madonny. Uczestnicy napadu, wedle dziejopisa, „przebili w poprzek mieczem twarz obrazu i złamali ramy, w które był oprawiony”. Wszystko po to, aby „na podstawie tak okrutnych i niegodziwych czynów wzięto ich nie za Polaków, ale za Czechów”.

Matka Boska Częstochowska (domena publiczna).

W tym czasie, w odległości zaledwie kilkudziesięciu kilometrów, husyci szturmowali Bytom i Gliwice. Czescy „heretycy”, których oskarżano o najgorsze zbrodnie przeciwko religii, zdawali się idealnym kozłem ofiarnym. W granicach rozsądku leżało to, że grupa rabusiów niepostrzeżenie przedarła się przez granicę między Śląskiem a Polską i dokonała zuchwałego, oburzającego napadu.

Według Długosza mistyfikacja początkowo się powiodła i „zarówno król Władysław [[Jagiello](#)], jak panowie polscy zamierzali wszcząć wojnę z Czechami”. Monarcha, który w tym czasie akurat prowadził pertraktacje z husytami w sprawie wspólnej wyprawy przeciwko Krzyżakom, koniec końców pohamował swój gniew i wysłał zaufanych ludzi, aby zbadali całą sprawę.

Według słów Długosza rychło wyszło na jaw, że za całym niecnym przedsięwzięciem stali „Jakub Nadobny z Rogowa z domu Działosza i Jan Kuropatwa z Łańcuchowa; herbu Śreniawa, których król Władysław uwięził i trzymał jakiś czas w więzy w zamku krakowskim, oraz księżę ruski Fryderyk”. Kronikarz nie omieszkał również dodać, że „niemal wszyscy, którzy się splamili tym świętokradztwem, w ciągu roku haniebnie zginęli”.

Pieniądze czy kwestie religijne?

Czy Długosz pisał prawdę? A może sprawcami napadu byli rzeczywiście czescy husyci, którzy zniszczyli obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z pobudek czysto religijnych? Od XIX wieku wielu historyków zarzucało słynnemu kronikarzowi, że zmyślił rabunkowy charakter napadu.

Wszystko zmieniło się dzięki ustaleniom profesora Jerzego Sperki, który kilka lat temu przebadał księgi grodzkie krakowskie i odkrył, że:

(...) wśród kilku spraw z sesji sądu, która odbyła się 26 maja 1430 roku, znajduje się zapiska dotycząca poręki, którą król nakazał złożyć („Dominus Rex mandavit fideiubere”) pewnym panom, za Jakuba Nadobnego z Rogowa, syna zmarłego Hinczy, za Rogalę, zwanego Wyszel z Kozolina i za Jana Kuropatwę z Łańcuchowa.

Poręka gwarantowała, że trzech wymienieni stawią się w wyznaczonym przez Władysława Jagiełłę miejscu, aby ten mógł ich osądzić. W innym wypadku ręczących za nich czekały dotkliwe kary finansowe. Niestety, nie sprecyzowano, o co dokładnie oskarżano podejrzanych, jednak jak podkreśla profesor Sperka była to:

(...) często spotykana praktyka w XV wieku, że poręki w głośnych i znanych sprawach karnych były tak lakoniczne i nie podawano w nich ich przyczyny, nie mówiąc już o szerszym kontekście.

W zestawieniu jednak z relacją Długosza nie trudno powiązać całą trójkę z napadem na jasnogórski klasztor. Szczególnie, że panowie już wcześniej dobrze się znali. Potwierdzają to zapiski z ksiąg grodzkich, dowodzące również, że (zgodnie z tym, co podawał kronikarz) wszyscy tonęli w długach.

Jak ukarano rabusiów

Rozwiązaniem ich problemów finansowych miał być napad z 16 kwietnia 1430 roku, który przeprowadzili wspólnie z księciem Fryderykiem Ostrogskim i jego ludźmi. Ten ostatni rzeczywiście walczył w szeregach husytów, ale nie zamierzał informować nikogo w taboryckim obozie o swojej wyprawie do Częstochowy. Zatem i jemu zapewne chodziło po prostu o zysk.

Jak widać przestępstwo zostało wyjaśnione, a sprawcy – zidentyfikowani. Ale czy potem spotkała ich zasłużona kara?

W tym względzie – zgodnie z ustaleniami profesora Sperki – Długosz miał tylko częściowo rację. Faktycznie, król Władysław Jagiełło nie czekając na to aż rabusie sami raczą się pojawić przed jego obliczem, wsadził ich na kilka miesięcy do wieży. Jednak za tymczasowym aresztem nie poszły dalsze, dotkliwe sankcje.

W rzeczonym czasie Jagiełło miał na głowie poważne problemy z krewniakami, zwłaszcza z bratem Świdrygiełłą. Ten zdołał nawet dwukrotnie uwięzić mocno posuniętego w latach króla. W dramatycznych okolicznościach, jak stwierdza profesor Sperka, trudno było oczekiwać, że monarcha skoncentruje swą uwagę na jakichkolwiek rabusiach. Dlatego też profesor Sperka twierdzi, że jesienią 1430 roku po prostu... puszczono ich wolno.

Z całej trójki najgorzej skończył Jakub Nadobny z Rogowa, który w sierpniu następnego roku zginął ugodzony tatarską strzałą w trakcie prowadzonego przez Jagiełłę oblężenia Łucka. Rogala Wyszedł z Kozolina, o którym nie wspominał w swej relacji Długosz, wrócił w rodzinne strony i żył spokojnie oraz w dostatku jeszcze blisko 40 lat.

XIX-wieczny rysunek, na którym kardynał Oleśnicki pokazuje Władysławowi Jagielle obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, rzekomo zniszczony przez husytów (F. Cynk/domena publiczna).

Zdecydowanie jednak najlepiej powiodło się Janowi Kuropatwie. Już w czerwcu 1431 roku otrzymał od Jagiełły „jako posłaniec 2 konie w ramach podwód miasta Kazimierza”. Osiem lat później został podkomorzym lubelskim.

Potem obdarowano go starostwem sanockim i chełmskim. Jako wierny sługa [Kazimierza Jagiellończyka](#) pełnił nawet od 1455 do 1459 roku funkcję marszałka nadwornego. Doradzał również monarsze w trakcie wojny trzynastoletniej z Krzyżakami. Z dostępnych źródeł wynika, że zmarł po 1462 roku.